

## RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Jerzy Dowiat, *Historia Kościoła katolickiego w Polsce (do połowy XV w.)*. Warszawa 1968, s. 239 + 2 mapy.

Już w roku 1966 dowiedzieliśmy się z przedmowy do wydanej wówczas *Historii Kościoła Katolickiego w Polsce (1460—1795)* J. Tazbira, iż zamierzenia Wydawnictwa w zakresie tej problematyki są znacznie szersze; że zaplanowano i przygotowuje się większą publikację, która by w paru tomach, opierając się o wyniki dotychczasowych badań, dała nam w sumie pełny jej zarys. Obecnie również nam o tym planie przypominano, zaznaczono, iż chodzi o zarys „informacyjno-podrecznikowy”, ale i teraz, podobnie jak poprzednio, bliższych danych co do tego programu niestety nam nie dano. Dalej więc nie wiemy, czego się należy z kolei i w ogóle jeszcze spodziewać, a co więcej, z zestawienia obu dotychczasowych tomów sądząc, jakby zarysowała się pewna różnica co do samego pojęcia Kościoła katolickiego w Polsce. O ile bowiem dla J. Tazbira terytorialny jego zasięg wyznaczają po prostu granice państwowe, podkreślmy, że granice zarówno Korony jak i Litwy, J. Dowiat obrał tu nieco inną koncepcję, którą trudno byłoby nawet ściśle sprecyzować. Zaznaczywszy np., iż granice polityczne odbudowanego w XIV w. państwa nie objęły całości ziem przynależnych kościelnie do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, spore ustępy, streszczając zresztą w zasadzie pracę T. Siłnickiego, poświęcił stosunkom śląskim; ale równocześnie mylnym okazało się mniemanie, iż z tych samych przesłanek wychodząc, powie nam cośkolwiek o stosunkach kościelnych w ziemiach zagrabionych przez krzyżaków. Na wschodzie arcybiskupstwu lwowskiemu, tutaj w oparciu głównie o badania W. Abrahama, poświęcił sporo miejsca; ale cały problem chrystianizacji i organizowania Kościoła na wcielonych do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego ziemiach litewskich, zamknął w paru zdaniach.

Z uznaniem godzi się natomiast podkreślić tak drobną z pozoru, lecz jakże istotną gdy chodzi o tego rodzaju cykl wydawniczy, jednolitość zewnętrznej strony graficznej oraz identyczny układ materiału. W obu tomach znajdujemy więc na początku spis treści, a na końcu najpierw „wskazówki bibliograficzne”, następnie przypisy (u J. Tazbira nazwane przypisami bibliograficznymi), omówienie materiału ilustracyjnego i wreszcie mapki; u J. Tazbira jedna, u J. Dowiatu dwie. Z tych dwu ostatnich, nawiasem mówiąc obu pozbawionych podziałki, a umieszczonych w kolejności wręcz odwrotnej, niżby to nakazywała chronologia, pierwsza



przedstawia podział diecezjalny w połowie XV w., a druga „instytucje kościelne na ziemiach polskich około 1200 r.". Warto może wspomnieć, iż kreśląc podział na diecezje państwa polsko-litewskiego w XV w. zapomniano o arcybiskupstwie w Haliczu z XIV i XV w., pamiętano jednak o zaznaczeniu siedzib biskupstwa na Pomorzu Zachodnim i to zarówno aktualnej w Kamieniu, jak i dawnych, z XI i XII w. — w Kołobrzegu, Wolinie i Uznamiu. Uwzględniono Pomorze Zachodnie również na drugiej z mapek, dającej obraz „instytucji kościelnych na ziemiach polskich". Nie wnikając w braki, na jakie można by tu wskazać, zwróćmy uwagę, iż spotykamy je też na obszarze arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, od Św. Wojciecha pod Gdańskiem na północy, po Busk na południu; że na Śląsku dano Trzebnicę, ale pominięto Rybniki. Trudno orzec, czy jest to wynik pewnej selekcji, a więc zamierzenia powziętego z góry, czy też po prostu zwykłego pośpiechu. Za tym ostatnim zdaje się też przemawiać pewne niedopracowanie przypisów, np. różne cytowanie tych samych pozycji (choćby kroniki Galla lub kodeksów dyplomatycznych), oraz sporo różnego rodzaju potknięć stylistycznych — np. mowa o udaniu się benedyktynów „na Wielką Brytanię" (s. 20), o biskupstwach „Ratybna, Salzburg, Passau" (s. 26), o cesarzach „lotaryńskich" (s. 54), o planach Bernarda z Clairvaux sięgających „dalej niż na Prusy" (s. 116), o „tronie" w „księstwie halicko-włodzimierskim" (s. 189), wypadki następują „z wolna" (s. 169, 171).

Chronologiczny zakres pracy — połowa XV w. — mamy określony w tytule. Oczywiście, iż przy słusznych założeniach, by dzieje polskiego Kościoła przedstawić na tle wypadków w Kościele powszechnym, nie można jej było zacząć od daty chrztu Polski. Otwiera ją też nawet osobny rozdział zatytułowany „Geneza kościoła polskiego", w którym zarysowano najpierw stosunki w Kościele powszechnym do IX w., z kolei postępy chrystianizacji Słowian, okoliczności chrztu Mieszka, oraz początki Kościoła w Polsce. Reszta dzieli się na trzy części: a) Kościół polski w służbie państwa, XI—XII w., b) Kościół polski narzędziem papieża, XIII w., c) Kościół pod naciskiem świeckich, w. XIV i pierwsza połowa XV. Konsekwentnie każdą z nich otwiera krótki zarys sytuacji w Kościele powszechnym. Pozostały materiał, dotyczący już stosunków kościelnych w Polsce, ujęto również w rozdziały o sprecyzowanej w tytułach tematyce, ułożono je już jednak nader dowolnie. W pierwszej np. części na czołowym miejscu znalazły się problemy organizacyjne Kościoła; w następnej zeszyły już na plan drugi, a w trzeciej aż na czwarty: kwestię uposażenia, w skromnym zresztą wymiarze 4 stron, wyodrębniono na drugim miejscu, ale tylko w pierwszej części, później już o niej głucho. Wewnętrzne stosunki kościelno-polityczne figurowały początkowo aż na piątym miejscu, a zaraz w następnej partii nie tylko od nich zaczęto, ale i wrócono do nich jeszcze raz w końcowym ustępie. Z zakonów w osobny ustęp ujęto tylko żebracze, i to tylko w drugiej części; o cystersach zaś np. wspomniano w pierwszej w ramach rozdziału „Ideo-

logia krucjat", a w drugiej, wszystkie w ogóle pomieszczone w ramach rozdziału zatytułowanego „Organizacja duchowieństwa". Stosunki Kościoła polskiego do prądów epoki wyodrębniono tylko w części pierwszej i ostatniej. Wpływy chrystianizmu, kwestie kultu oraz pozycji kleru początkowo zamknięto w rozdziale „Kościół w społeczeństwie polskim"; później zjawia się w to miejsce inny; „Pobożność ludowa", a w końcu „Udział świeckich w życiu Kościoła". Ten ostatni zresztą, wbrew tytułowi, zajmuje się niemal wyłącznie omówieniem zmian w liturgii. Można by te przykłady niekonsekwencji w układzie jeszcze mnożyć, z drugiej zaś strony obserwujemy dużą dowolność zarówno w samym doborze tematyki, jak i w ocenie jej ważności. Liturgii np., streszczając całe partie pracy P. Szczanieckiego, poświęcono bardzo wiele miejsca; ale problematykę gospodarczą, i to zarówno rolę Kościoła, jak też odwrotnie — jego zależność i dostosowywanie się do nowych stosunków ekonomicznych, pominięto całkowicie. Z całej problematyki działalności Kościoła w dziedzinie kultury i sztuki zaledwie potrącono o pewne zagadnienia i to w wąskim tylko zakresie chronologicznym; o wpływie Kościoła na kształtowanie się np. prawodawstwa nie znajdziemy już w ogóle nic. W sumie znowu więc chyba kwestia pośpiechu; ma się chwilami nawet wrażenie, jakby sam schemat całej konstrukcji nie był czymś wypracowanym i ustalonym z góry, ale jakby go kształtował bieżąco, już w trakcie pisania, sam materiał.

Przy uniwersalistycznym i centralistycznym charakterze Kościoła o poznanie dziejów jakiegś jego prowincji, czy też jego losów w ramach jednego tylko państwa, w oderwaniu od wypadków w Kościele powszechnym trudno się pokusić. W publikacji jaką omawiamy w zasadzie to zrozumiano; podkreślono tę konieczność we wstępie, a w narracji, obok szczegółów z działalności Kościoła na naszych ziemiach, znalazło się rzeczywiście sporo danych o współczesnych stosunkach kościelnych na Zachodzie. Co się jednak tych ostatnich tyczy, wypadło to może czasem o tyle nie najszczęśliwiej, iż tutaj chodziłoby raczej nie o proste zebranie pewnej sumy faktów, lecz o taki chyba ich dobór, by wykazać zależność, wpływy i powiązania; nie szukamy tu przecież historii Kościoła powszechnego, ale tylko wyjaśnienia zjawisk, jakie zachodziły wówczas u nas. Jeżeli więc np., jak najbardziej zresztą słusznie, mowa jest o tzw. wielkiej schizmie zachodniej 1378—1415 (należałoby tu zresztą operować chyba datami 1378—1417), oraz wylicza się państwa, które uznawały papieża rzymskich, istotniejszą od wymienienia Portugalii byłaby informacja, iż nie inne stanowisko zajmowała aż do r. 1409 Polska, zaś zmianę obediencji rzymskiej na pizańską poprzedziły narady w Łęczycy oraz sejm w Niepołomicach. A dalej, wciąż pamiętając, iż chodzi przecież o historię Kościoła w Polsce, ważniejsze od wszystkich przytoczonych na ten temat komentarzy, byłoby omówienie znaczenia tej sytuacji dla spraw polskich. Wszak dzięki niej właśnie powstały np., wykorzystane zresztą, możliwości nacisku na kurię rzymską w kwestii krzyżackiej. Ale,



a o tym również nic nie ma. Była i tego strona negatywna, np. w możliwościach realizacji polskich planów unii kościelnej; przy sprzecznościach wewnątrz samego Kościoła rzymskiego musiała się ona stać dla prawosławia o wiele mniej atrakcyjna. Z pewnością godną wzmianki była polityka fiskalna papieży awiniońskich; ale przechodząc do spraw polskich warto było, prócz informacji o zmianie zasad opłaty pogałownego (przy czym zapomniano podać, iż decyzję co do tego powzięto na zjeździe w Sulejowie 20—23 VI 1318), przytoczyć i dalsze jej przejawy — np. znaną bullę Jana XXII z 8 XII 1316 rezerwującą dla kurii znaczną część dochodów z wakujących beneficjów. Przy omawianiu soboru w Konstancji dobrze się stało, iż zwrócono uwagę na aktualne wówczas hasło reformy Kościoła. Należało jednak najpierw powiedzieć na ten temat coś konkretnego, np. o wywodzącym się z kongregacji Santa Giustina w Padwie ruchu odnowy życia zakonnego, a następnie omówić w związku z tym synod w Łęczycy z r. 1423 oraz powzięte na nim uchwały o przeprowadzaniu wizytacji w klasztorach, zaostrzeniu dyscypliny itp. Skoro mowa jest o przewadze jaką osiągnął nad papieżem Aleksandrem III Fryderyk Barbarossa, na pewno należało jeszcze powiedzieć o wymuszonym przez cesarza wyborze antypapieża Wiktora, oraz o wzięciu przez episkopat polski udziału zarówno w elekcji, jak i w zwołanym przezeń synodzie w Lodi. Stosunki Bolesława Śmiałego z Grzegorzem VII zarysowałyby się o wiele pełniej, gdyby wspomniano o łączącej się z nimi ingerencji polskiego władcy w wewnętrzne stosunki niemieckie. Również o podboju Pomorza Zachodniego i jego nawróceniu za Krzywoustego nie można mówić z pominięciem roszczeń niemieckich — zarówno kościelnych, jak i politycznych, tak samego cesarza, jak też margrabiów. Widać z tych paru przykładów nie tylko naszą zależność od stosunków na zachodzie, zwłaszcza u sąsiadów, ale też jak ściśle sprawy zdawałoby się czysto kościelne, łączyły się wówczas z problematyką polityczną. W założeniu miały nam to wszystko zarysować owe wstępne rozdziały poszczególnych części publikacji; wypadło to jednak w sumie dość blado.

Jak zawsze przy pracy syntetycznej, zwłaszcza, jak tutaj, typu „informacyjno-podręcznikowego”, wszystkich nasuwających się i zasługujących na to problemów omówić bliżej nie sposób. A stojąc przed koniecznością dokonania wyboru, przede wszystkim wypadnie wyeliminować z rozważań tego rodzaju tezy jak ścisła data i miejsce chrztu Mieszka. Przy braku źródeł, jedyną formą dyskusji byłoby postawienie jakiejś innej, np. że miało to miejsce w kraju, gdyż chodziło o danie przykładu całemu ludowi, albo, że nastąpiło to w Pradze. Zgódźmy się jednak może raczej, iż istoty naukowo traktowanej historii nie stanowią tego typu konstrukcje, a w całokształcie problematyki początków Kościoła polskiego są z pewnością szczegóły daleko bardziej istotne. Trudno też dyskutować, gdy na s. 41 czytamy o biskupie Jordanie, iż „nie mamy ... danych ... o pochodzeniu misji”, a dosłownie dwie strony dalej, zestawiając nieznaną zresztą datę jego zgonu ze śmiercią Dąbrówki, konkluduje się gene-

ralnie, iż „zeszły więc ze sceny osoby związane z bawarską orientacją polańskiego państwa i Kościoła”. A nie jest to bynajmniej jedyny tego rodzaju wypadek. Na s. 35, mówiąc o Cluny, podano nam, iż w r. 931 „powstała ... scentralizowana organizacja zakonna”, a już na s. 60 okazuje się, że „scentralizowanie życia zakonnego” było „nowością reguły cysterskiej”. Na s. 35 czytamy dosłownie, iż „reformacja gorzańska kierowała zainteresowania mnichów na prowadzenie szkół i działalność misyjną”, ale już na s. 42 dowiadujemy się o upadku Ratyzbony jako ośrodka misji, gdyż „w klasztorze przeprowadzono reformę w stylu gorzańskim, kładąc nacisk na ścisłą klauzurę i oderwanie się mnichów od świata”. Przypominamy, iż niemal każde z tych sprzecznych twierdzeń na jakiejś przesłance się opiera. Ale w syntetycznej pracy naukowej, lub jak to ujęto we wstępie, w zarysie typu „informacyjno-podręcznikowego”, oczekivalibyśmy nie tyle przypadkowego i mechanicznego zestawienia pewnej sumy koncepcji i poglądów, ile raczej własnego, jednolitego, konsekwentnego i krytycznego spojrzenia na całość zarówno źródeł, jak też ich dotychczasowych opracowań. A swoją drogą warto było nieco więcej uwagi poświęcić przypisom; i jak przy omawianiu zmiany opłaty pogałownego oraz walki z herezjami za Łokietka wyczuwa się brak pracy Długopolskiego, tak i jeśli chodzi o tezę, iż w Lubiążu przed cystersami byli benedyktyni należało wspomnieć, że mówił o tym już Gumplowicz.

Wspomnianemu tu mimochodem ustępowi, jaki poświęcono reformie benedyktyńskiej przelomu X i XI wieku, warto się przyjrzeć nieco bliżej z innego jeszcze powodu. Nie dlatego, iż przypomnia nam znowu poprzednie wątpliwości co do ujmowania wypadków w Kościele powszechnym, traktowania ich jakby odrębnie od właściwego tematu książki, ale skłania on do refleksji nad zasadniczą luką w całej w ogóle na ten temat narracji. Przystąpiono przecież do omawiania reformy zakonu nie powiedziawszy nam poprzednio nic konkretnego ani o minionej jego świetności, ani o przejawach jej schyłku. Uszła uwadze nawet sama istota reguły benedyktyńskiej — wprowadzony w niej obowiązek pracy. A jest to przecież bez wątpienia element, którego społecznej wagi, w ówczesnych zwłaszcza warunkach pogardy dla wysiłku fizycznego, wręcz nie sposób przecenić. Nie wchodząc już nawet w dalsze szczegóły reguły, on to przecież sprawił, iż opactwa stały się nie tylko samowystarczalnymi w założeniu ośrodkami o najwyższym naówczas poziomie gospodarki, ale i centrami życia naukowego i kulturalnego we wszystkich dosłownie dziedzinach. Na tym dopiero tle, jak też po rozpatrzeniu przejawów, ale i przyczyn zahamowania dalszego rozwoju, w pewnych wypadkach nawet regresu, można dopiero mówić o potrzebie reform, o wadze tego problemu, oraz różnych formach jego rozwiązania. I tylko wówczas, wyłącznie przy takim ujęciu, należałoby przejść z kolei do fundacji polskich, pokusić się o zrozumienie roli jaką tym przeszczeplonym z zachodu wzorom wyznaczono u nas przy budowie nowoczesnego państwa. Idąc tym wątkiem dalej, byłaby wówczas kolej na postawienie



pytania, czy i o ile te rachuby się spełniły. Odpowiedź dać by mogły tylko głębsze studia, na tle porównawczym ze stosunkami gdzieindziej, zwłaszcza w państwach ościennych, ze specjalnym oczywiście uwzględnieniem spraw gospodarczych. Wobec zakresu faktycznych zainteresowań Autora doszliśmy już jednak do kompletnej abstrakcji. Dodajmy więc tylko, iż przy zacieśnieniu całych dziejów tego zakonu na zachodzie do problemu reform, a ograniczeniu tego ostatniego do paru ogólników, nie wiele już znaczy, iż dwa z nich, dotyczące klasztoru w Gorze, są ze sobą sprzeczne, a odnoszące się do Ratyzbony, według dotychczasowych badań z najnowszymi Ph. Schmitza włącznie, po prostu błędne. W odniesieniu do Polski poprzestano na informacjach o datach poszczególnych fundacji. Z zastanawiającą w tym względzie ścisłością kontrastuje nieco umieszczenie ich na Pomorzu raz w Słupsku (s. 74), a raz w Słupi (mapa).

Nie wiele lepiej wypadł obraz działalności cystersów. Najpierw, przy omawianiu stosunków na zachodzie, zapoznano nas z ogólnymi zasadami ich reguły, zwłaszcza dotyczącymi organizacji, krótko potrącono o problemy majątkowo-gospodarcze, lecz głównie zajęto się osobą Bernarda z Clairvaux. Gdy później przysła kolej przedstawić ich działalność na naszym gruncie, problematykę ich pozycji gospodarczej, pochodzenia (filiacji), działalności duszpasterskiej, składu narodowościowego itd. pominięto niemal całkowicie. Właściwie, w oparciu o pracę T. Manteuffla, ograniczono się prawie wyłącznie do ich zabiegów misyjnych, przy czym najpierw, w rozdziale zatytułowanym „Ideologia krucjat w Polsce” zajęto się terenem Rusi w XII w., a później w opatrzonym nagłówkiem „Udział Kościoła polskiego w pracach misyjnych”, omówiono ich rolę w Prusach, by znowu z kolei wrócić do ziem ruskich.

Przykładów równie pobieżnego opracowania innych zagadnień znalazłoby się jeszcze sporo. Omawia się np. walkę papieżstwa z cesarstwem bez jednej dosłownie wzmianki o roli miast włoskich; nawrócenie Pomorza Zachodniego, wbrew wyraźnym danym, przedstawia się nam jakby chodziło o dzieło wyłącznie biskupa Ottona z Bambergu; na politykę rodów polskich w dziejach polskiego Kościoła w ogóle zabrakło miejsca itd. Z pewnością warto jednak jeszcze wrócić do samych początków Kościoła w Polsce. Nie żeby snuć domysły nad miejscem chrztu Mieszka, ale by rozważyć warunki, w jakich przyszło mu realizować najbardziej podstawowy postulat — zdobycia materialnej niezależności. Nieodzownym tego warunkiem była rzecz jasna wolność indywidualnego dysponowania ziemią, ale ta, przy silnej naówczas jeszcze organizacji rodowej, po prostu nie istniała. Na samym więc wstępie konflikt. Trudno go tu bliżej rozpatrywać; drogi jakie Kościół obrał, porównania z zachodem, opory na jakie się natknął i sukcesy jakie stopniowo osiągał. Chodziło zaś o przewrót w podstawowych pojęciach całego społeczeństwa, dotyczących ziemi, a więc elementu decydującego o stanowisku gospodarczym, społecznym i politycznym ogółu. Nie formułujmy więc może nawet pytania czy bez uwzględnienia tej problematyki może być w ogóle mowa o zrozumieniu

dziejów Kościoła polskiego. Jego roll popieranego początkowo przez panującego czynnika w rozbięciu organizacji rodowej, jego konfliktów ze społeczeństwem, stanowiska wobec książąt (a więc i udziału w rozgrywkach politycznych), jak też przejawów solidarności książąt ze społeczeństwem przeciwko ekspansji majątkowej Kościoła. K. Kolańczyk zamknął swego czasu dłuższe i wszechstronne studia nad własnością ziemi w Polsce uwagą, iż jest to problematyka, której badaczowi nie wolno pomijać „jeżeli nie zamierza ślizgać się po powierzchni badanych zjawisk”. Może jest to sformułowanie nieco dosadne, ale merytorycznie zdaje się być nie do podważenia.

Zwykłą rzeczą kolejną należałoby dać w zakończeniu jakieś podsumowanie i wnioski ogólne. Trzeba by jednak powiedzieć coś jeszcze o wskazówkach bibliograficznych. Zaznaczono już we wstępie, iż mają być pomocą dla czytelnika, który by pragnął jakieś z zagadnień bardziej nieco zgłębić. Może więc, zwłaszcza przy założeniach rozpatrywania losów Kościoła polskiego na tle dziejów całego Kościoła, warto było o tej potrzebie szerszego spojrzenia pamiętać również i tutaj, wymieniając któreś z opracowań historii papieży (choćby cytowane u J. Tazbira) oraz, nie poprzestając na skrytykowanie polskich zarysów dziejów całego Kościoła, wspomnieć o którychś z obcych, np. G. Schnürera lub K. Bihlmeyera i H. Tüchle. Wskazaną zdawałaby się też pewna konsekwencja w ramach całego cyklu wydawniczego. Jeśli więc praca K. Chodynickiego o Kościele prawosławnym w l. 1370—1632 znalazła się u J. Tazbira, nie wadziłoby ją też przytoczyć u J. Dowiata. To samo trzeba powiedzieć o wydawnictwach seryjnych, do których warto by dodać parę leksykonów. A już na pewno te same pozycje należałoby cytować zawsze jednakowo. Nie można więc Bulińskiego raz nazywać Michałem, a raz Melchiorem i równocześnie jeszcze odmiennie podawać datę wydania jego *Historii*. Różnie informuje się też o miejscu wydania dzieła K. Völkeera oraz dacie wznowienia *Historii Kościoła* J. Umińskiego. I wreszcie, jeśli chodzi o zaznaczenie, bądź też pomijanie przed nazwiskiem autora jego przynależności do stanu duchownego, z dwu możliwości wybrać jedną, ale tę już potem przestrzegać konsekwentnie.

Bogusław Ratusiński

*Bibliographia synodorum particularium*, collegit Jacobus Theodorus Sawicki, [w:] *Monumenta iuris canonici*, edidit Institutum Iuri Canonico Medii Aevi Perquirendo (Institute of Medieval Canon Law), Series C: Subsidia, vol. 2, Sub auspiciis S. Congregationis de Seminariis et Studiorum Universitatibus e Civitate Vaticana, 1967, s. XXX, 379.

Badacz przeszłości Kościoła katolickiego, przystępując do studiów nad jego ustrojem i prawem w którejkolwiek części globu ziemskiego,



musi przede wszystkim zwrócić uwagę na źródła partykularnego prawa kanonicznego, a w jego obrębie na ustawodawstwo synodalne. Na treść uchwał synodów zarówno generalnych (zwanych też narodowymi, krajowymi czy prowincjalnymi), jak i diecezjalnych wywierały wpływ przepisy powszechnego prawa kanonicznego, wzory zaczerpnięte z dorobku wcześniejszych synodów lokalnych oraz normy recypowane z synodaliów krajów ościennych. Plon działalności legislacyjnej synodów odzwierciedlały ich statuty publikowane już to urzędowo, już to przez osoby prywatne.

Liczba publikacji naukowych z tego zakresu w postaci wydawnictw źródłowych jak i monografii, rozpraw oraz artykułów ogłaszanych w literaturze światowej stale rośnie, dezaktualizując istniejące bibliografie prawa kanonicznego. Powiedzmy też od razu, że w Polsce badacz dysponujący bibliografią oo. Bara i Zmarza<sup>1</sup> musi sobie zadać wiele trudu zestawiając listę źródeł i opracowań — nawet nie najświeższej daty — traktujących o problematyce synodalnej w Europie czy też gdzieindziej.

Dlatego też historycy prawa kanonicznego w kraju i za granicą powitali z zadowoleniem *Bibliografię synodów partykularnych* opracowaną przez profesora Uniwersytetu Warszawskiego Jakuba T. Sawickiego. Autor tego okazałego woluminu jest znawcą dziejów polskiego ustawodawstwa synodalnego i wydawcą cennej serii *Concilia Poloniae*<sup>2</sup>. Duże zasługi położył także publikując od wielu lat w „Czasopiśmie Prawno-Historycznym” materiały do bibliografii historii państwa i prawa w Polsce.

Recenzowane dzieło J. T. Sawickiego, poświęcone pamięci wybitnego polskiego kanonisty Władysława Abrahama, poprzedza wstęp napisany w języku łacińskim. Następujący po nim *Conspectus abbreviationum* podaje skróty: a) stale w *Bibliografii* używanych wyrazów, b) nazw wykorzystanych czasopism i wydawnictw ciągłych oraz c) nazw bibliotek. Następnie rozpoczyna się właściwa bibliografia, której integralną częścią są *Appendix* i kilkunastu *Addenda et corrigenda*. Całość zamykają trzy obszerniejsze indeksy: geograficzny, osobowy i rzeczowy (*rerum notabiliorum*).

Autor wyjaśnia we wstępie, że uwzględnił wszystkie dostępne mu zbiory i wydawnictwa tekstów uchwał synodalnych Kościoła katolickiego oraz związaną z nimi różnojęzyczną literaturę. Podaje też, że w orbite

<sup>1</sup> O. Joachim Bar i o. Wojciech Zmarz, *Polska bibliografia prawa kanonicznego od wynalezienia druku do 1940 r.*, t. I Od wynalezienia druku do 1799 r., Lublin 1960, s. 284; t. II za lata 1800—1940, Lublin 1947, s. 355.

<sup>2</sup> W serii tej ukazało się dotąd dziesięć obszernych tomów źródeł i studiów krytycznych dotyczących synodaliów krakowskich, wileńskich, łuckich, chełmskich (z XV w.) gnieźnieńskich, płockich, poznańskich, przemyskich (obr. łac.), chełmskich (z XV—XVIII w.) i wrocławskich. Przygotowywany do druku tom XI, poświęcony będzie synodom prowincjalnym i diecezjalnym lwowskim oraz ich statutom.

swych poszukiwań włączył także materiały i prace dotyczące innych Kościołów i wyznań chrześcijańskich a także i religii niechrześcijańskich. Autor zastrzegł się równocześnie, że w *Bibliografii* pomija informacje o publikacjach urzędowych zawierających uchwały pojedynczych synodów. Liczba ich bowiem jest tak ogromna, że zestawienie pełnego wykazu tej kategorii źródeł przekracza możliwości jednego człowieka. *Bibliografia* nie obejmuje także (zgodnie z jej tytułem) pozycji dotyczących soborów ekumenicznych.

Bardzo ważną rolę w realizacji pomysłu *Bibliografii* odegrała podróż naukowa, jaką J. T. Sawicki odbył w latach 1963—1964, prowadząc kwerendę w wielu bibliotekach Austrii, Italii, Szwajcarii, Francji oraz Niemieckiej Republiki Federalnej. Wykorzystał również wszystkie księgozbiory krajowe z krakowskimi i wrocławskimi na czele. Rezultat tych poszukiwań okazał się w sumie bardzo obfity. Profesor Sawicki nie ograniczył się bowiem do odnotowania danych dotyczących się zbiorów i wydawnictw tekstów uchwał synodalnych oraz prac konstrukcyjnych na nich opartych. Uwzględnił również literaturę o źródłach prawa kanonicznego w ogóle, wskazując te pozycje, które zawierają osobne rozdziały o ustawodawstwie synodów, dalej prace poświęcone historii przebiegu ich obrad, encyklopedie i słowniki poświęcone teologii i prawu kanonicznemu, w których występują hasła typu „synod” i szereg innych pozycji. Zebrany w ten sposób bogaty materiał bibliograficzny Autor podzielił na dwie grupy. Do pierwszej, zatytułowanej *Generalia*, włączył — w porządku alfabetycznym — zbiory i wydawnictwa uchwał synodów generalnych (zarówno Kościoła Wschodniego jak i Zachodniego), poświęcone im opracowania oraz całą literaturę pomocniczą (encyklopedie, słowniki itd.). Grupa druga pod nazwą *Specialia* zawiera (również uszeregowane według alfabetu) teksty synodów partykularnych oraz monografie, rozprawy, artykuły i literaturę pomocniczą z nimi związaną. Obie grupy otrzymały numerację ciągłą obejmującą formalnie 3403 pozycje. Nadto z górą 180 opisów bibliograficznych zostało włączonych dodatkowo. Dla zachowania jednak ciągłości Autor zamieścił ich część w samym tekście *Bibliografii* (powtarzając często kilkakrotnie jedną i tę samą cyfrę z dodatkiem kolejnej litery alfabetu), pozostałe zaś znalazły się w dziale *Addenda et corrigenda* (z zachowaniem numeracji ogólnej). W ten sposób całość *Bibliographia synodorum particularium* liczy nie 3403, lecz faktycznie około 3600 pozycji.

Przyjęty podział na dwie części, *Generalia* i *Specialia*, uważa J. T. Sawicki za jedynie możliwy. Jego zdaniem nie dało by się przeprowadzić rozgraniczenia materiałów kierując się kryterium „źródło” i „opracowanie”, gdyż niektóre edycje źródłowe zawierają obszerne części konstrukcyjne i *vice versa*. Niemożliwy byłby również układ oparty na podziale geograficznym wedle prowincji kościelnych czy krajów. Podziały te ulegały bowiem w ciągu wieków różnym zmianom czy korekturom. Niekorzystny byłby również porządek chronologiczny.



Na marginesie założeń przyjętych przez J. T. Sawickiego nasuwa się jedna uwaga. Czy nie należało ograniczyć zasięgu *Bibliografii* wyłącznie do tytułów oryginalnych zbiorów (bądź też wydawnictw) tekstów uchwał synodalnych Kościoła katolickiego oraz związanych z nimi prac historyczno-prawnych? Wydaje się bowiem, że uwzględnienie szerszego wachlarza dzieł wykraczających poza te ramy nie może uchronić przed *sui generis* niebezpieczeństwem pewnych opuszczeń, a badacz dążący do wszechstronnego naświetlenia studiowanej problematyki (np. na tle porównawczym wszystkich wyznań chrześcijańskich) będzie musiał i tak podjąć na własną rękę poszukiwania interesujących go źródeł i opracowań. Przy lekturze *Bibliografii* recenzent zauważył parę usterek o zupełnie jednak marginalnym charakterze. W *Conspectus abbreviationum* zabrakło ważnej (i cytowanej w tekście) pozycji, jak *Lexicon für Theologie und Kirche*. Pominęto też: „Przegląd Historyczny”, Sprawozdania Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, „Życie Katolickie”, „Nasza Przeszłość”, „Palestra de Clero”, „Misiones extranjerias”. W tych przypadkach Autor mógłby odparować ten zarzut stwierdzeniem, że we wspomnianej części *Conspectus* zamieścił tylko — jak głosi odpowiedni tytułek — *Abbreviationes et sigla quibus tituli notabiliorum ephemeridum necnon collectionum indicantur*.

Przytoczone wyżej wątpliwości i spostrzeżenia nie mogą — rzecz jasna — w niczym osłabić znaczenia i wartości poznawczej *Bibliographia synodorum particularium* pióra Jakuba T. Sawickiego. Na jej ciężar gatunkowy wskazuje także fakt, że ta praca polskiego Uczzonego została włączona do publikacji międzynarodowego ośrodka badawczego tej miary, jakim jest kierowany przez prof. Stefana Kuttnera Instytut Średnio-wiecznego Prawa Kanonicznego w Yale University. Można też żywić przekonanie, że okaże się ona bardzo cenną pomocą naukową w rękach historyków prawa kanonicznego wszystkich kontynentów.

Wojciech M. Bartel

Ks. Henryk Piwoński

#### Nieznany utwór wielogłosowy w Antyfonarzu miechowskim

Do stosunkowo rzadkich wypadków należy przenikanie pierwotnych utworów polifonicznych do monodycznych kodeksów liturgicznych. Większość utworów tego typu z zabytków polskich jest nam znana, lecz liczba odkrytych stale się powiększa. Np. A. Sutkowski opublikował artykuł o trzech wielogłosowych kompozycjach w Antyfonarzu miechowskim przechowywanym w Bibliotece Seminarium Duchownego w Kielcach<sup>1</sup>. Pominął jednak pierwszy utwór zanotowany na k. 27.

<sup>1</sup> A. Sutkowski, *Nieznane zabytki średniowiecznej polifonii w polskich rękopisach chorałowych XIII i XV w.*, „Muzyka” 1958, nr 3;

Pro - ce - den - tem sponsum de

Pro - ce - den - tem sponsum de

Pro - ce - den - tem sponsum de

Pro - ce - den - tem sponsum de

tha - la - mo de tha - la - mo

tha - la - mo de tha - la - mo

tha - la - mo de tha - la - mo

tha - la - mo de tha - la - mo

28. Antyfonarz miechowski, utwór z k. 26



która jest palimpsestem. Kompozycji tej nikt nie dostrzegł dotąd, gdyż pierwotny tekst, nuty, klucze, custosy, a nawet linie zostały usunięte przez zeszkrobanie<sup>2</sup>. Utwory te występują w rękopisie miechowskim przed pierwszymi niesporami Bożego Narodzenia. Ślady tekstu pierwszego z nich wraz z melodią, powtarzają się czterokrotnie:

„Procedentem sponsum de thalamo de thalamo  
Prophetavit scriba cum calamo cum calamo  
Quem progressum divina gracia gracia  
Stricta ligat in cunis fascia fascia  
Ergo benedicamus domino domino”.

„Procedentem sponsum...” zasługuje na szczególną uwagę, gdyż jest dotąd unikalnym odkryciem w polskich zabytkach.

Pewne informacje o tym utworze znajdują się w kompendiach u Chevaliera — 1522 i u Walthera — nr 14773<sup>3</sup>. Tekst do tego utworu został kilkakrotnie wydany<sup>4</sup>. Najkrótszy tekst jest zanotowany w Antyfonarzu miechowskim.

„Procedentem sponsum...” jest pierwszym z grupy zapisanych na k. 26v paraliturgicznych śpiewów na Boże Narodzenie, z którymi stanowią organiczną całość<sup>5</sup>. Są to kompozycje o formie zwrotkowej, tzw. cantiones<sup>6</sup>. Należą do gatunku zrytmizowanych tropów. W tym pierw-

por. J. M. Chomiński, *Die Beziehungen der polnischen Musik zu Westeuropa vom XV. zum XVII. Jahrhundert*, „Musica antiqua Europae Orientalis”, I, Warszawa 1966; oraz H. Piwoński, *Literatura wielkanocna u bożogrobców w Miechowie*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, t. XVI, zesz. 4, Lublin 1969.

<sup>2</sup> Późniejszymi utworami zapewniającymi całą k. 26 są antyfony: FERIA II post Dominicam IV Adventus ad Benedictus „Dicit Dominus paenitentiam agite”, ad Magnificat „O”, FERIA III ad Bnd. „Consurge consurge iudicare”, ad Mgt „O”, FERIA IV ad Bnd. „Ponam in Sion salutem”, FERIA V ad Bnd. „Consolamini, consolamini popule”, FERIA VI ad Bnd. „Ecce completa sunt omnia”, S. Thomae ad Mgt „Laetamini cum Jerusalem”.

<sup>3</sup> U. Chevalier, *Repertorium hymnologicum*, t. I, Louvain 1892—1904; H. Walther, *Carmina medii aevi posterioris latina*, I. Initia carminum ac versuum medii aevi posterioris latinorum, Göttingen 1959.

<sup>4</sup> Ch. Adolphus, *Ein schön Geistlich Sangböck, Magdeburg 1542*, k. 104b; Ph. Wackernagel, *Das deutsche Kirchenlied von der ältesten bis zu Anfang des VII. Jahrhunderts*, B. I, Leipzig 1864, s. 234—235; por. V. Plocek, *Nejstarsi dvojhlasy v rukopisech Universitni knihovny „Rocena Universitni knihovny v Praze” 1960—1961*, Praha 1962; K. Szigeti, *Mehrstimmige Gesänge aus dem XV. Jahrhundert im Antiphonale des Oswald Thuz*, „Studia Musicologica”, t. 6, fasc. 1—2 (Budapest) 1964; B. Rajeczky, *Mittelalterliche Mehrstimmigkeit in Ungarn*, „Musica antiqua Europae Orientalis”, Warszawa, 1966, s. 227.

<sup>5</sup> Szigeti, dz. cyt., s. 1117; Rajeczky, dz. cyt., s. 227.

<sup>6</sup> E. Jammers, *Cantio*, MGG II, szp. 778—780; H. Riemann, *Musiklexikon*, London, Mainz 1907, s. 143—144; A. Geering, *Die Organa und mehrstimmigen Conductus*, Bern [1952], s. 27, 54; O. Ursprung, *Die katholische Kirchenmusik*, Postdam 1931, s. 74, 143.

szym utworze posłużył się kopista notacją chorałową: punctum, pes, clivis, punctum + stropa. Trudniejsze są do odczytania klucze: g, c, f, custos i pięciolinia ze względu na intensywne wyszkrobanie. Brak jest również nazwy poszczególnych kolejno pisanych głosów. Jako pomoc w odczytaniu tej kompozycji może posłużyć podobna trzecia, również czterogłosowa „Laude digna prolem cum matre”, która posiada przy poszczególnych głosach następujące napisy i klucze: discipuli (g, c), tenor (c, f), alta vox (c), bass (f). Przy próbie odtworzenia melodii kompozycji, głosy są ustawione w następującej kolejności: discipuli, alta vox, tenor, bass.

Literatura zagraniczna podaje opracowania melodyczne tego utworu. Jako przykład posłużył rps Uniw. Bibl. w Pradze: VI G 10a, fol. 114a—115b z końca XIII w. Zawiera on dwugłosowy dyskantowy conductus opracowany techniką wymiany głosów (Stimmentausch), spotykany w wielu rękopisach tego okresu<sup>7</sup>:

d<sup>1</sup> d<sup>1</sup>c<sup>1</sup> c<sup>1</sup>a af fd df ga ac<sup>1</sup> c<sup>1</sup>hag c<sup>1</sup>hag c<sup>1</sup>ha c<sup>1</sup> d<sup>1</sup>  
Pro - ce - den - tem spon - sum de tha - la - - - - mo  
d df sa ac<sup>1</sup> c<sup>1</sup>d<sup>1</sup> d<sup>1</sup>c<sup>1</sup> c<sup>1</sup>a af fefg fefg fefg c d

Nieco inny wariant melodyczny reprezentuje XV-wieczny Antyfonarz Oswalda Thuz (1466—1499), biskupa Zagrzebia<sup>8</sup>.

Czterogłosowe opracowanie „Procedentem sponsum...” w Antyfonarzu miechowskim operuje tylko motywami melodycznymi, występującymi w drugim głosie przedstawionych wyżej przykładów. Melodia miechowska została umieszczona w pierwszym głosie. Opracowanie to w swobodnej rytmice chorałowej, mimo skromnych środków technicznych (nota contra notam), przedstawia interesującą postać polifoniczną i zaawansowaną harmonię. Nazwy głosów podane w paralelnej kompozycji wskazują, że wykonawcami byli: zespół męski (bas, tenor, wysoki tenor) i chłopięce soprany (discipuli).

Odkrycie czterogłosowej kompozycji w formie tzw. cantio „Procedentem sponsum...” posiada dla liturgii i muzyki dużą wartość: utwór dotąd nie spotykany w polskich zabytkach, umieszczony przed oficjum Bożego Narodzenia, wyjaśnia obecność trzech następnych i konkretyzuje ich zastosowanie paraliturgiczne w XVI-wiecznym zakonnym Antyfonarzu bożogrobców<sup>9</sup>, wzbogaca nadto repertuar wielogłosowych kompozycji, które się zachowały w źródłach monachi chorałowej.

<sup>7</sup> V. Plocek, dz. cyt., s. 134.

<sup>8</sup> K. Szigeti, dz. cyt., s. 112.

<sup>9</sup> Tego rodzaju utwory spotyka się w zabytkach zakonnych, np. benedyktyńskich, augustiańskich, cysterskich, dominikańskich, bożogrobców, premonstratenskich, krzyżackich, kartuzów i niekiedy diecezjalnych. Por. Geering, dz. cyt., s. 2.

